Nr 36. 9 Września. 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod t. zarządem *F. Schmiedehausena.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282.
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Przypadek sądowo-lekarski

roztrząsany przez

Prof. Dra Karola Gilewskiego

prosektora sądowego.

Kobieta w 9tym miesiącu brzemienności porodziła dziécię nieżywe trzeciego dnia po szamotaniu się z parobkiem, przy którém atoli nie doznała żadnego uderzenia, mianowicie w brzuch, jakkolwiek potargano na niéj spodnicę. Owo szamotanie sprowadziło wielkie znużenie, uczucie gorąca rozchodzącego się po całém ciele i krwotok z nosa. Prócz tego ruchy płodowe ustały od wieczora, kiedy owo zajście się wydarzyło, bólów zaś żadnych nie miała kobieta, któréj zeznania do protokołu podane, w głównych rysach powtarzam. Przez trzy dni dozierała jeszcze jak zwykle domu swego, czwartego dnia okazały się bóle, znaczny krwotok poprzedził poród i takowy zakończył.

Trup dziecięcia stał się przedmiotem oględzin sądowych, matkę zbadali lekarze sądowi w kilka dni po sekcyi dziecięcia. Badanie stwierdziło zjawiska zwykłe u kobiety, odpowiednie 8mu dniowi po porodzie, śladów uszkodzenia nie znalazło żadnych.

Protokół oględzin. — Oględziny zewnętrzne.

Ciało dziecięcia płci żeńskiéj, długości 20 cali, waży 5 funtów, jest dobrze odżywione, skóra na twarzy i na brzuchu plamami pośmiertnemi, cała zaś mazią sérowatą pokryta, około części rodnych i na pośladkach smołką zbrudzona, tamże też przyskórni miejscowo pozbawiona. Śladów jakiegobądź uszkodzenia mimo powtórnych oględzin ciała nie spostrzeżono.

Główka okrągława, włosami barwy jasnéj, do $^3/_4$ cala długiemi, gęstemi porosła, wymiar jéj prosty wynosi 4 cale, poprzeczny $3^1/_2$ cala, ukośny 5 cali. W otworach jamy ustnéj i nosowéj, jak również w szparach ocznych liczne owady; galki oczne bardzo wiotkie, rogówka zamglona, chrząstki uszne i nosa wiotkie.

Szyja odpowiedniéj długości i grubości, klatka piersiowa po bokach spłaszczona, brzuch miernie wydęty, pępowina 5 cali długa, wiotka, wilgotna, szaro zabarwiona, przy końcu zewnętrznym zeschła, brzeg ostry okazująca, lekko podwiązana.

Oględziny wewnętrzne.

W miękkich powłokach czaszki, w tkance podskórnéj i pod okostną kości bocznych i czołowych w licznych miejscach plamy ciemno-czerwone, od wielkości ziarna prosowego do objętości blisko cala, w których napotkano krew miejscami skrzepłą, miejscami ciekłą. Podobne plamki okazywała błona pokrywająca przednie ciemiączko. Kości czaszki dobrze rozwinięte, mózg należycie w krew zaopatrzony, zbitości zwyczajnéj, w komórkach ślad płynu, sploty żylne ciemno zabarwione. W jamie ust i nosa liczne owady. W krtani i tchawicy nieco gęstawego płynu, gruczoł tarczykowy i grasica *(thymus)* odpowiedniéj wielkości.

W jamie piersiowéj nieco płynu różowego, płuca w tylnych częściach klatki piersiowéj położone pokrywały osierdzie li tylko po bokach. Na powierzchni obu płuc pod opłucną liczne plamy ciemno-czerwone do wielkości soczewicy. Serce około zasady podobnemi jak płuca plamami pokryte.

Wydobyte z klatki piersiowéj wnętrzności i do wody włożone, toną całkiem, również każde narzędzie z osobna, a nawet najmniejsze cząstki płuc.

Płuca barwy cisawo-czerwonéj, wiotkie, zbite, nie trzeszczące, z powierzchni przeciętéj wydobywa się za naciskiem ciemna krew i nieco szarego śluzu.

W sercu ślad krwi, zastawki prawidłowe, otwór jajkowaty wielki.

Wątroba wielka, krwista, w pęcherzu żółciowym mętna żółć, śledziona miękka, w żołądku nieco lipkiego śluzu, w kiszce grubéj wiele smołki, nérki miękkie, męcherz próżny, części płciowe wewnętrzne prawidłowe.

Odbywszy oględziny pośmiertne, zapytać wypadało ze względu na orzeczenie, o co głównie się rozchodzi w danym przypadku i z jakiego powodu stał on się sądowo-lekarskim?

Bez wątpienia obrażenie matki stanowi rdzeń całego śledztwa, a ponieważ, jak podano, w skutek zajścia między matką a parobkiem nastąpił poród dziecięcia nieżywego, stało się ono również przedmiotem badania sądowo-lekarskiego, głównie zaś z tego powodu, by stwierdzić, czy uszkodzenie matki przeszło także na owoc żywota jéj.

Przypuszczając, że uszkodzenie matki przeszło istotnie na płód w jéj łonie zostający, zachodzi pytanie, czy wszystkie szczegóły skupić razem w jedno i ocenić przypadek pod względem karnym, lub téż, czyby nie odpowiadało bardziéj wszelkim wymogom ocenić z osobna uszkodzenie matki i śmierć jéj płodu ze stanowiska sądowo-lekarskiego? *(D. c. n.)*

PRZYCZYNEK
do kazuistyki chorób ucha środkowego,

podał
Dr. J. Warschauer.

(Ciąg dalszy.)

Przy takim stanie nie odważyłem się otworzyć ropnia, choć było ku temu wskazanie, a to dla tego, aby śmierci nieuchronnéj nie przypisywano rękoczynowi, i bez ogródki przeto wypowiedziałem moje zdanie.

Kolledze Ordynaryuszowi również zakommunikowałem moje zdanie, lecz onemu się zdawało, że chora nie ma się tak źle, gdyż w chwili wolnéj od napadu bywa zupełnie przytomną, na zapytania należycie odpowiada; nie mogłem wprawdzie temu przeczyć, gdyż ją w napadzie widziałem, lecz tym bardziéj byłem ciekaw, jaki obrót weźmie choroba. Nazajutrz przy spotkaniu opowiada mi kollega, że przez nacięcie wypuścił wielką ilość posoki cuchnącéj i że się stan choréj polepszył, atoli w kilka dni późniéj dowiedziałem się zkądinąd, że chora nazajutrz po nacięciu umarła.

W tym przypadku przedziurawienie błony bębenkowéj *(Myringotomia)* byłaby wskazaną, gdyby się przy oglądaniu pokazało nagromadzenie ropy w bębenku po za błoną bębenkową, czego się domniemywać należy, jeźli błona bębenkowa jest na zewnątrz wypuczona i jeśli widać po za nią złogi żółtawe przed i po za rękojeścią młotka, ktore to złogi zmieniają położenie podczas doświadczenia Walsalwy (zasadzającego się na wydychaniu mocném przy zawartym nosie i ustach).

Często przedziurawienie błony bębenkowéj dobrowolnie następuje i przyczynia się do umiarkowania przypadów chorobowych, chorzy czują po niem znaczną ulgę, albowiem przez otwór powstały ropa ścieka przez przewód słuchowy zewnętrzny.

Przeszłego roku widziałem tuż po sobie cztéry przypadki téj choroby, z których dwa zakończyły się śmiercią, powstała zaś choroba u dwóch po kąpieli wiślanéj, u reszty przyczyna powstania była niewiadoma.

2) Dnia jednego przychodzi do mnie na poradę kupczyk skarżący się na ból dotkliwy jednego ucha, badanie wziernikowe okazuje nieżyt bębenka, badanie cewnikowe przekonywa o drożności trąbki Eustachiego, radziłem mu stósowanie pijawek; gdy jednak choroba się wzmogła, udał się do szpitala, gdzie wśród przypadłości ropniczych w kilka dni umarł.

3) Wkrótce potém zjawił się drugi mężczyzna szukający u mnie pomocy, lecz obawiał się kateteryzowania, gdyż powiedziano mu, że wyżéj przyoczony chory umarł przez dłubanie w uchu za pomocą narzędzi, że zatém nie choroba, lecz stósowanie cewnika było przyczyną śmierci; dla tego w takich razach trzeba być bardzo ostrożnym, zwłaszcza jeśli choroba jest niebezpieczna, bo każden rękoczyn choćby najskuteczniejszy i najbardziéj wskazany, jeśli nie należy do powszechnie używanych i znanych, okrzyczą za powód śmierci, inne zaś lekowanie choćby wcale nie rozumowe, byleby przez przesąd uświęcone, byleby bez narzędzia, nie wywoła żadnéj burzy przeciw lekarzowi, choćby choroba niepomyślnie się skończyła. Dla tego téż lekarz, chociaż przekonany, że działa z należytą rozwagą i po skrupulatném ocenieniu choroby stosuje środek lekarski wskazany, to jednak uwględnić powinien wszystkie okoliczności, aby w razie niepomyślnego ukończenia choroby mógł się usprawiedliwić nie przed szkołą, (gdyż ta nasza wspólna nauczycielka stoi na straży postępu), lecz przed publicznością, która o nas wyrokuje bez poprzedniego wysłuchania.

W tym przypadku prócz zapalenia bębenka i uszczerbku słuchu utworzył się ropień za uchem, który przecięto, chory następnie wyzdrowiał, nie wiadomo mi atoli, czy i w jakim stopniu odzyskał słuch upośledzony.

4) Przypadek wydarzył się u osoby 40letniéj płci męzkiéj dobrze zbudowanéj, która po kąpieli rzecznéj doznała bólu gwałtownego prawéj połowy głowy, ból rozpromieniał się od kości skroniowéj i bocznéj aż ku tyłogłowiu, był wprawdzie ciągły, lecz miewał nasilenia i zwolnienia, ból ciągły był znośny, okresowo zaś pojawiający się był gwałtowny i chorego pozbawiał snu.

Lekarz zawezwany uważał zrazu chorobę za przepuszczającą, nie powiem za zimnicę, lecz może za nerwoból, zalecił morfinę, następnie chininę, wreszcie tę w połączeniu z morfiną, gdy atoli żadna nie nastąpiła ulga, zalecił pijawki, po których rzeczywiście ból nieco się zmniejszył, lecz lekarz wcale nie zwrócił swéj uwagi na niedokładność słuchu.

Przyzwany wysłuchałem opowiadania chorego i po wybadaniu należytém przekonałem się, że główne siedlisko choroby jest w bębenku, albowiem widać wyrostek krótki i rękojeść młotka, błona bębenkowa nie posiada połysku prawidłowego, jest ćma, zaklęśnięta, na górnéj części błony bębenkowéj po nad wyrostkiem krótkim młotka widać dwa złogi wypocinowe białawo-żółtawe, odległość słuchowa dla zegarka wynosi cal jeden, dla mowy zaś dwie stopy.

Zaleciłem powtórnie stósowanie pijawek, wlewanie wody ciepłéj do przewodu słuchowego zewnętrznego kilka razy na dzień, nadto z powodu zatkania środek przeczyszczający, na noc przeciw bezsenności, dla poskromienia bólu, jednę ósmą część ziarna morfiny, a wrazie potrzeby taką samą dawkę powtórnie brać zaleciłem.

Atoli pojawy chorobowe nie zmniejszyły się, owszem ból kolejny wracał i był bardzo dolegliwy, badanie za pomocą wziernika usznego bolesne, lecz widać było wypuczenie znaczne błony bębenkowéj, a po za nią wypociny żółtawe; przedstawiłem przeto choremu potrzebę nakłucia błony bębenkowéj, celem ułatwienia odpływu wydzieliny nagromadzonéj w bębenku, czemu się jednak chory stanowczo opierał, atoli po dwóch dniach nastąpiło dobrowolne przedziurawienie z wielką dla chorego ulgą, krom tego powstało zapalenie skóry, tkanki podskórnéj a nawet i okostnéj nad i po za małżowiną uszną, okolica przerzeczona przy dotknięciu bolesna; pijawki, okłady z wody letniéj stósowano, w dni kilka chełbotanie już można było wyśledzić, dla tego znów choremu wspomniałem, że będzie trzeba naciąć miejsce bolesne, lecz od tego czasu znikł jak kamfora, wiem wprawdzie, że mu późniéj zrobiono nacięcie, wiem, że żyje i jest zdrów, ale czy słuch się poprawił nie jest mi wiadomo.

5) Przed trzema laty widziałem u mężczyzny dwudziestokilkoletniego przypadek cierpienia ucha, który nie tak pomyślnie się zakończył, jak wyżej opisane wypadki, gdyż chory po kilkomiesięcznéj chorobie z niej umarł. Co o nim wiem, w krótkości podam.

Wychodzącemu z mieszkania chorego, do którego mnie zawezwano, zastępuje mi drogę kobieta z prośbą, bym odwiedził chorego w pobliżu zamieszkałego, co gdy uczyniłem, spostrzegłem mężczyznę skarżącego się na ból mierny ucha, na ciągły szum i uszczerbek słuchu, dorozumiawszy się, że cierpi na ucho, radziłem mu, by do mnie do mieszkania przyszedł, celem dokładniejszego wybadania, czego jednak nie uczynił mimo danéj obietnicy.

Już dawno zapomniałem był o tém zdarzeniu, (gdyż kilka już upłynęło miesięcy od owego czasu), a tu wzywają mnie jednego dnia do tego samego chorego i opowiadają mi, że od tego czasu jakem go pierwszy raz widział, cierpi ciągle na ucho, że mu stósowano pijawki, które mu ulgę sprawiły, że wkrótce po tém powstało zapalenie skóry i tkanki podskórnéj za uchem, następnie ropienie, że w końcu nacięto i wypuszczono ropę, obecnie (to jest wtedy, kiedy go po raz drugi widziałem) są tylko ślady byłego ropnia, rana prawie zabliźniona, istnieje tylko otworek, z którego przy uciskaniu sączy się kilka kropel ropy dobrego gatunku, badanie za pomocą zgłębnika stwierdza, że kość nie jest ogołoconą, zgłębnik nie dochodzi do kości, że w ogóle wszystkie pojawy zapalenia już ustąpiły, lecz chory cierpi na niestrawność, przelotną gorączkę i na ból połowy głowy.

Jeden z lekarzy uważa chorobę za zimnicę i radzi chininę, drugi podejrzywa pruchnienie kości i zapisuje jodek potassu, ponieważ nie miałem przy sobie narzędzi do badania ucha, radziłem przeto po raz drugi choremu, aby do mnie przyszedł, co też uczynić przyobiecał, lecz podobno tego samego dnia tak mocno zachorował, że do mnie nawet przyjechać już nie mógł; od téj chwili pogorszenie tak prędko się wzmagało, napady dreszczu kilka razy dziennie przychodziły, wystąpiła żółtaczka, wymioty, drgawki, majaczenia, nieprzytomność, śpiączka i t. d. że w kilka dni śmierć nastąpiła. *(D. c. n.)*

KILKA UWAG
opartych na własnych spostrzeżeniach klinicznych nad usypianiem chorych za pomocą chloroformu w różnych celach leczniczych,
(z przeszłych lat kliniki chirurgicznéj)

napisał Jan Gawlik,

t. adj. klin. lek. Wszechn. Jagiell.

(Ciąg dalszy.)

30.

Odjęcie przedbarku w skutek rany ciętéj u dziewczynki ze wsi 5 lat liczącéj, ciałotworu wątłego.

Osłabienie wielkie z powodu znacznego ubytku krwi. Usposobienie przed operacyą prostoduszne. Oddech obojczykowy, 48 na minutę, tętno 168. Z początku odwracała się z płaczem od chloroformu; po 6 minutach zacząwszy zasypiać, nie stawiała już odtąd żadnego oporu. Tętno 140, oddech 42. W pięć minut późniéj zdawała się być odurzoną, gdyż na dość silne ukłucie szpilką bynajmniéj nie oddziaływała. Tętno 136, oddech 38. Na pierwsze cięcie obudziła się z krzykiem, ale wdychając śród tego głęboko, wkrótce tak usnęła, iż odtąd do końca operacyi zupełnie była spokojną.

Stan jéj odurzenia był trochę niepokojący. Tętno spadło do 88; ruchy oddechowe zaledwo spostrzegać się dawały. Jednakże pogłaskana w skronie lodem, otworzyła oczęta natychmiast, ale tylko, by je niebawem zamknąć napowrót. Tętno 136, oddech 38 na minutę. Operacya trwała 30 minut: znieczulanie 16; odurzenie przeszło dwie godziny. Chloroformu zużyto drachmę. Co do czucia, nie można się było nic stanowczego dowiedzieć.

31.

Badanie kamienia w męcherzu u dziewczynki półtrzecia roku mającéj, ciałotworu silnego.

Usposobienie przed operacyą bardzo żywe i niespokojne. Oddech obojczykowy, 50 na minutę, tętno 170. Z początku oddychała bardzo niespokojnie, po pięciu minutach zaczęła zasypiać. Tętno spadło do 154, oddech zawsze jeszcze ten sam przyśpieszony. Zasypiając przewracała ciągle główkę z jednéj strony na drugą. Po 6ciu minutach

uspokoiła się tak, iż się zdawało, jakoby zupełnie była odurzoną. Tętno spadło do 100, oddech do 32, cokolwiek chrapliwy. Jednakże założenie cewnika do pęcherza obudziło ją natychmiast. Po trzech minutach usnęła napowrót, by się dopiéro po dwóch obudzić godzinach. Tętno podniosło się do 130. Badanie trwało trzy minuty; znieczulanie 12; chloroformu zużyto półtora skrupułu.

32.

Wyłuszczenie tłuszczaka ogromnéj wielkości u dziewczynki starozakonnéj, 3 lata mającéj, ciałotworu średniego.

Usposobienie przed operacyą wrzaskliwe. Oddech obojczykowy; tętno 146. Po 4 minutach zaczęła zasypiać. Tętno spadło do 126. Ponieważ chora ciągle się krztusiła, jakkolwiek w znaczném oddaleniu trzymałem przyrząd z chloroformem, nie mogłem jéj więc uśpić należycie. Dla tego téż częściowo tylko odurzona, oddziaływała na operacyą, ale tylko umiarkowanemi ruchami: dopiero przy zeszywaniu rany zaczęła krzyczeć gwałtownie, śród czego przebudzona nie usnęła aż po zupełném zaopatrzeniu rany. Tętno, które było spadło do 108, podniosło się teraz do 130, oddech stał się prawidłowym. Operacya trwała 36 minut, znieczulanie 9; odurzenie przeszło dwie godziny. Chloroformu zużyto półtora skrupułu.

33.

Wyłuszczenie jądra mięsakowato - wyrodzonego u nauczyciela wiejskiego, 61 lat mającego, wątłéj ciała budowy.

Usposobienie przed operacyą trochę bojażliwe. Oddech obojczykowo-przeponowy, 26 na minutę, tętno 96. Po 10ciu minutach zaczął usypiać. Tętno podniosło się do 104, oddech przyśpieszył się do 30. Zważając na wiek i znaczną rozedmę płucową chorego, znieczulałem go o tyle, ile potrzeba było, by go przynajmniéj podczas operacyi utrzymać w częściowém odurzeniu. W trzy minuty późniéj tętno spadło do 64, oddech do 18. Chory będąc na pół przytomnym oddziaływał na operacyą, ale bardzo słabo. Operacya trwała minut 12, chloroformowanie 13; chloroformu zużyto dwie drachmy. Chory czuł ale bardzo mierne bóle.

(*D. n.*)

KORRESPONDENCYA.

O CZERWONCE NAGMINNÉJ

Dra Serkowskiego.

Z Podgórza 26. Sierpnia 1865.

Jako skromny przyczynek do tegorocznéj statystyki lekarskiéj w kraju naszym podaję wiadomość o nagminnie panującéj obecnie w okolicach naszych czerwonce. Przeszło od miesiąca uważałem szerzenie się jéj w Podgórzu, szczególniéj pomiędzy dziećmi od najmłodszego wieku do lat 4 lub 6. Z oseskow i niemowląt jednorocznych trudnoby było w tym czasie znaleść dziecię, któreby nie miało mniéj więcéj silnéj biegunki, niezbyt jednakże złośliwéj. Poczynała się ona w największéj liczbie wypadków od niestrawności, gorączki miernéj i niespokoju przez kilka dni trwającego, bólu i kulistego wydęcia - sprężysto napiętego brzuszka, poczem następowały stolce z początku obfite, obrzednie, żółto - zielonawo zabarwione, późniéj coraz płynniejsze i częściéj się powtarzające, wodniste z domięszaniem znacznéj ilości strzępiastych wydzielin i odpadków błony śluzowéj. Parcie dokuczliwe trapiło przytém dzieci ustawicznie; niekiedy stolce płynne nagle wydalane bywały jakby ze strzykawki.

W stosunkowo dość rzadkich i zwykle zaniedbanych przypadkach przeobrażał się ten nieżyt kiszek w rozległe owrzodzenia i prawdziwą czerwonkę. Wśród licznych wtedy i krwawych stolców dziecko szybko niszczało i wpadało w otrętwienie, śpiączkę, czemu albo uległo, albo z czego ocucając się powoli tylko przychodziło do siebie. W wypadkach wyzdrowienia stolce przez długi czas utrzymywały się wodniste, białe lub zielonawe z osadem strzępkowatym i nader cuchnące.

Leczenie przypadowe wywierało dość pomyślny wpływ na przebieg choroby, gdyż biegunka zazwyczaj łagodniała, stolce stawały się gęstsze, żółciejsze i rzadsze, jeśli malec obok dyetetycznego zachowania i popijania odwarem korzeni storczykowych (*decoctum salep*), używał przetworów makowca z proszkiem gumy arabskiéj (*pulvis gummosus*) w ilości $^1/_{12}$ do $^1/_4$ ziarna 3 do 6 razy na dobę, stósownie do wieku i gwałtowności przypadów.

U osób starszych biegunki rzadziéj się wydarzały, a czerwonka o ile mi wiadomo w kilku wypadkach nader groźnie występująca szczęśliwie się ukończyła.

Mniéj więcéj w podobny sposób pojawiła się biegunka, jednakże daleko częściéj w czerwonkę się potęgując we wsiach okolicznych: Świątnikach, Sieprawiu, Zawadzie, Wróblowicach, Ochojnie, a jak słychać w okolicach podkarpackich szeroko rozciągnęła swe panowanie. Do pierwszych trzech wsi wysłani zostali z ramienia rządu lekarze w celu niesienia pomocy chorym i zbada-

nia bliżéj panującéj epidemii, odwiedziny swe co tydzień powtarzać mający. Nieco bliżéj znane mi są szczegóły statystyczne ze Świątnik, więc o nich pokrótce napomknę.

W Swiątnikach zachorowało od dnia 8 do 24 Sierpnia b. r. ogółem chorych 99. Z pomiędzy tych do 2go roku życia wyłącznie zachorowało dzieci 38; od 3—5 osób 19; od 6—15 20; od r. 16 powyżéj 22.

Na pierwsze więc 5 lat dziecięcych daleko więcéj przypada wypadków chorobowych niż na resztę lat późniejszego wieku razem wziętych.

Płeć nie okazuje żadnéj różnicy. Pod względem stanu i zamożności powiedzieć można, że głównie choroba szerzy się pomiędzy najuboższą klasą ludności, skazaną na wyłączne karmienie siebie i dzieci suchym chlebem i ziemniakami. Jednakże i zamożniejsi, dobrze się odżywiający niezupełnie są oszczędzani. Bagnisk mogących powietrze wyziewami zarażać w téj okolicy nie masz; woda do picia używana powiększéj części jest miękką, mało części składowych stałych zawierającą.

Od 16. Lipca b. r. dotychczas umarło w Swiątnikach na czerwonkę pięcioro dzieci. Dziwném było powikłanie aż w 3 wypadkach się wydarzające, w których po przebyciu czerwonki pojawiał się gościec stawowy ostry bez wyraźnéj wady sercowéj. W 4 wypadku zapalenie stawu kolanowego już od dawniejszego czasu trwało.

Leczenie zasadzało się na zaleceniu scisłéj dyety, przyparkow z lnianego siemienia w razach znacznego bólu brzucha, na podawaniu odwaru korzeni storczykowych za napój i proszków Dowera do wewnętrznego użycia ($1\frac{1}{2}$—$\frac{1}{2}$ *gr. pro dosi*).

Nie można tu milczeniem pominąć niedbalstwa o własne zdrowie ze strony ludu naszego, który pominąwszy, że z potrzeby nader niestósownie się żywi, jeszcze i bez potrzeby najmniejszéj czystości w pomieszkaniach i bieliźnie nie przestrzega, ale nadto z wygórowaną czerwonką w polu pracuje, a lekarstwa nawet bezpłatnie podawanego unika lub je tylko z wielką nieufnością przyjmuje.

Jeszcze bardziéj uderzyło mię w Sieprawiu hołdowanie naszego ludu niejako tureckiemu fatalizmowi zawsze na nieodmienność losu i zrządzenie opatrzności się spuszczającego. W wiosce téj w przeciągu kilku dni 5 osób umarło, wiele chorowało, przecież do lékarza tamże wysłanego zaledwie 5ciu chorych szukających pomocy się zgłosiło.

KORRESPONDENCYA Z PODOLA

Dra Łążyńskiego.

Z Uszyckiego powiatu na Podolu.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc homeopatya u nas gwałtem napiera się prawa obywatelstwa, którego jéj słusznie odmawiają. — Łatwy to sposób kuracyi, a więc ponętny dla wielu, zwłaszcza „pod ciężkie czasy,“ i nie jednemu się zdaje, że lada pigułką i chorobę zażegnać i bez lekarza się obejść potrafi. Nie wnikając więc głębiéj, z wiarą i ufnością przystępuje do punktualnego wykonywania przepisów w „małéj książeczce“ zawartych; a chociaż po dniach kilku lub kilkunastu takiéj kuracyi widzi się w konieczności wezwania pomocy lekarza, to go wzywa nareszcie, lecz często za póżno, kiedy już nic poradzić nie można; w takich razach zazwyczaj, na wypadek niepomyślnego końca choroby, całą winę zwalają na lekarza, a nie na początkowe na sobie doświadczenia i własne niedbalstwo. — Smutne to, ale jakże prawdziwe i jak często zdarza się u nas, zwłaszcza w praktyce wiejskiéj! I dziwićże się doprawdy, że lud ciemny i prosty, nie mający wyobrażenia o niczem, ślepo wierzy swoim znachorom i babom, którzy go leczą zamawianiem i okurzaniem ziołami, jeżeli w klassie wyższéj społeczeństwa, mającéj pretensyą nazywać się klassą cywilizowaną, ciągle spotykamy ludzi z niepojętą łatwowiernością chwytających się tylekroć potępianéj szarlataneryi i stosujących się do najdrobniejszych jéj przepisów ze ścisłością godną lepszéj sprawy. — Co homeopatyi i wszystkim uniwersalnym panaceom zapewnia taką wziętość i powodzenie u ogółu? To właśnie co jest w nich najnienaturalniejszego — ich uniwersalność i pewnego rodzaju tajemniczość do nich przywiązana.. Ogół tak łatwo wierzy w to czego pojąć nie może, co wychodzi ze zwykłego porządku rzeczy i przemawia do jego wyobraźni! Z naszych okolic n. p. rok rocznie pewien procent chorych udaje się po radę o kilkanaście mil ztąd do Potapenka, mającego sławę wybornego lekarza w naszych prowincyach.

A któż to jest ten Potapenko? spytacie. Jest to chłop Ukraiński, który będąc niegdyś felczerem przy doktorze Franku, jak powiadają, nabrał tam pewnéj wprawy w leczeniu chorób i wróciwszy do domu, rozpoczął praktykę na własną rękę, z wybornem powodzeniem — dla swojéj kieszeni! Że u nas, jak powiedziałem, wszystko niezwykłe i bezczelność wszelka popłaca, więc też sława lekarza w siermiędze prędko rozniosła się po okolicy, poczęto tłumnie zjeżdżać się do niego z najodleglejszych stron i dziś Potapenko w przekonaniu wielu stoi na takiéj wyżynie, jakiéj mu z pewnością pozazdrościć mogą ludzie gruntownéj nauki i dlugoletniéj pracy. Zdarzało nam się parę razy czytać recepty tego koryfeusza — mój Boże! cóż to za dziwna mieszanina najsprzeczniejszych w swém działaniu środków! nie wiem, o ile one odpowiadały niemocy, przeciwko któréj były zalecone, gdyż tego pomimo najusilniejszych starań sprawdzić nie mogłem; najmocniéj jestem przekonany, iż żaden sumienny aptekarz nie wydałby na tę receptę lekarstwa, dla czego Potapenko ma swoję uprzywilejowaną lekownią, dokąd pacyentów odsyła.

Takich lekarzy „z natchnienia“ na pięknem

Podolu naszém jest co niemiara, nie mówiąc już o znachorach i babach, których w każdéj wsi znajdziecie, nadto wyłączny przywilej leczenia piastuje u nas w swém łonie stan duchowny greckiego obrządku, mianowicie popadye, u których to znajomość sztuki lekarskiéj dziedzicznie przechodzi po kądzieli z matki na córkę i t. d. I tak n. p. w miasteczku, gdzie mieszkam jest popadya, lekarka głośnéj sławy i mająca dość liczną swą klientelę, co wszystko odziedziczyła w spuściźnie po matce swéj, żonie proboszcza ze wsi Huminiec pod Kamieńcem. — Lud prosty (co byłoby najwłaściwszém) nie udaje się do niéj wcale, gdyż ta pani zbyt drogo się ceni i ubogi wieśniak nie jest w stanie ją wynagrodzić. Stała cena u niéj jest od 20 — 40 rubli sr. na miesiąc! Kuracya ta więc jest wyłącznym przywilejem ludzi wyższego stanu, a przynajmniéj możniejszych tylko. Chorych utrzymuje i męczy (bo innego wyrazu na to nie mam) w swoim własnym domu zalewając własnego wyrobu lekami. Zasadą jéj kuracyi jest, o ile mi wiadomo, metoda napotna (*method. med. diaphoret.*) w połączeniu z dyetą głodową. Używa jéj bez względu na chorobę i stan chorego u wszystkich swoich pacyentów bez wyjątku.

Dość powiedzieć, że nawet kamienie męchęrza kusi się wyprowadzać za pomocą swojéj metody, jak tego świeżuteńki mieliśmy przykład na jednym chorym dotkniętym tą niemocą, a będącym u niéj na kuracyi, który od zbytniego przeziewu dostał tak silnéj potówki (*sudamina*), że aż naszéj wezwał pomocy i nie mało mię to kosztowało pracy, nim go namówiłem do operacyi i do zaniechania dotychczasowego sposobu leczenia.

Takie mniéj więcéj są zwykłe następstwa téj kuracyi i chory po kilku tygodniach lub miesiącach istnych katuszy wychodzi z téj łaźni najczęściéj w gorszym daleko stanie, niż był do rozpoczęcia leczenia, bo wycieńczony na siłach i kieszeni, poniosłszy wydatek, z którym mógłby połowę Europy objechać i najsławniejszych lekarzy się zaradzić. Cóż powiecie jednakże? Zręczna lekarka tak umie podejść swoich klientów i obietnicami prędkiego uleczenia pozyskać dla siebie ich zaufanie, iż pomimo widocznie niekorzystnych wypadków jéj leczenia, bywają przykłady, iż chorzy zostają u niéj po roku i dłużéj, póki aż śmierć nie oswobodzi ich z rąk téj oprawczyni.

Przyznaję się, zastanawiałem się nie raz nad tém, co zniewala ludzi, często bardzo nie bez pewnego nawet wykształcenia i zdrowego rozsądku, do podobnego rodzaju samobójstwa? Chęć pozbycia się długiéj i męczącéj choroby, czy brak odwagi powiedzenia sobie, że się jest nie do uleczenia? Należy przypuścić jedno i drugie, co zresztą stwierdzają i chorzy sami, tłumacząc się zazwyczaj tém, że wyczerpawszy już rady wszystkich lekarzy bezskutecznie, postanowili chwycić się téj ostatniéj deski zbawienia, która im nadzieję ratunku obiecuje. —

Zapewne, byłoby to bardzo naturalném nawet, gdybyśmy w tém leczeniu całém dojrzeć mogli jakąkolwiek by najmniéjszą racyonalną podstawę; lecz że mu na niéj najkompletniéj zbywa, pochopność więc do pokątnego leczenia u ludzi wyższego towarzystwa, skłonni jesteśmy uważać za gatunek umysłowéj choroby, któréj właściwego nazwiska nie nadano dotychczas w psychiatryi.

Już w klassie izraelitów spostrzegamy większą pod tym względem roztropność i pewną krytykę w wyborze doktora i sposobu leczenia. Żyd lubi się kurować, ale się nie powierzy lada komu na oślep, bo ceni swój grosz przedewszystkiem, a potém swe zdrowie. W ostatecznym razie posyła do arcyrabina zasięgnąć zdania, do kogo mu się udać należy? i trzeba przyznać, ten mu zawsze poradzi rozsądnie i dobrze. Żydzi więc, w chwili obecnéj przynajmniéj, stanowią główną podstawę praktyki lekarskiéj u nas, tu się koncentruje wszelka nasza działalność, już to dla tego, że klassy téj jak gdyby przeznaczeniem było być gniazdem wszelkiego rodzaju chorób, już téż, że żydzi będąc z natury trwożliwi i z przepisów religijnych troskliwi o swe zdrowie, przy lada cierpieniu zaraz się do doktora udają, już téż dla tego jeszcze, że klassa ta jest dziś może najzamożniejszą w kraju.... Żyd wprawdzie licho wynagradza lekarza, ale się bez niego obejść nie może i w ostatecznym razie odda wszystko, żeby go mieć koniecznie. Ztąd téż żydzi w przekonaniu swém wysoko cenią lekarzy, zwłaszcza tych, którzy potrafili sobie pozyskać ich zaufanie. W większym mieście żyd gotów drożéj za lokal zapłacić, byle mieć w pobliżu doktora lub mieszkać w jednym z nim domu; w miasteczkach mniejszych kahał ma sobie za szczęście i rodzaj błogosławieństwa bożego mieć swego lekarza i aptékę. Z tém wszystkiem jednakże stosunek praktykującego lekarza do klassy izraelitów nie jest tak łatwy jakby się zdawało. Żydzi nadzwyczaj są wymagający i często żądają od lékarza rzeczy całkiem niepodobnych. Wymagają oni np. nieraz, żeby pierwsze zadane lekarstwo odrazu, jak to mówią, postawiło chorego na nogi; w przeciwnym razie łatwo się zrażają, tracą ufność w lek i lekarza i niekorzystnego o tym ostatnim nabierają wyobrażenia. Wieleż to nieraz potrzeba cierpliwości, wytrwania i pracy, by i nieświadomych przekonać i koniecznego zaufania nie stracić! w takich razach nierzadko walka tém bywa trudniejszą, że się ma do pokonania nietylko niemoc samą, często opierającą się wszelkiemu leczeniu, lecz nadto trzech wrogów zarazem, a temi są: najprzód cyrulik, naturalny nieprzyjaciel lekarza, któremu rad buty uszyje przy każdéj zdarzonéj zręczności, (a trzeba wiedzieć, iż żydzi u nas wierzą im do pewnego stopnia), powtóre najgorsze warunki higieniczne, śród których postawiony jest każdy prawie Izraelita, i trzecie, fanatyczne trzymanie się przepisów religijnych często zdrowiu bardzo nieprzyjaznych i paraliżujących najszczersze usilowania lekarza i zbawienny wpływ sztuki lekarskiéj. (*D. n.*)

ROZMAITOŚCI.

Nowo mianowany referent lekarski w c. k. Ministerstwie Stanu.

Postanowieniem najwyższém z dnia 20go t. m. radzcę ministeryalnego Wella przy uznaniu wiernéj jego i pożytecznéj służby przeniesiono na spoczynek stały, w miejsce zaś jego zamianowano radzcę namiestniczego i protomedyka krajowego Dra Löschnera z Pragi radzcą ministeryalnym i referentem lekarskim w Ministerstwie Stanu.

Obchód inauguracyi pomnika na cześć Prof. Dietla w Szczawnicy.

Właściciel Szczawnicy Wny Szalaj zawiadamiając nas o obchodzie uroczystym inauguracyi pomnika na cześć Prof. Dietla, odbytym w przerzeczoném zdrojowisku w obec licznie zgromadzonéj publiczności dnia 29go z. m. przesłał zarazem w ozdobnym druku, mającym na czele jeden z widoków Szczawnickich, gdzie obok tryszczącéj w górę wody wznosi się na trzech kamiennych stopniach, otoczonych na około słupkami łańcuchowemi poważny pomnik w kształcie małego obelisku — wiersz następujący na cześć Profesora Dietla skreślony natchnioném piórem jednego z najulubieńszych poetów naszych Józefa Szujskiego:

Czcigodny Mężu, z iluż na Twém czole
Zasług laur chwały złożyć nam wypada?
Oto ojczystych nauk żyzne pole,
Kłosy Wszechnicy Rektorowi składa:
Oto — Obrońcy swemu — ojców mowa,
Najżywsze niesie w dank wdzięczności słowa.
　　Oto kraj cały klęskami zgnębiony,
　　Tęskny za śpiących sił swoich rozwojem,
　　Obywatelski wieniec spleciony,
　　Na czole Posła kładzie, czole Twojém;
　　Coś był rzecznikiem uciskom téj Ziemi
　　I bronił spraw jéj pomiędzy obcemi.
Dziś podkarpackie, życiodajne szczawy,
Szmerem Cię swoim wielbią uroczystym,
Tyś z zapomnienia podniósł je do sławy,
Tyś zdrowia w kraju rozkazał ojczystym
Rozwałęsanym odszukiwać dziatkom,
Jednę nić więcéj związał z Ziemią-Matką!
　　Cześć Ci! urocza głosi gór kraina,
　　Skały i hale, krynice i lasy —
　　Z dumą spoziera na swojego Syna
　　Ojczysta Ziemia, Bożéj pełna krasy
　　Cześć Ci! współbracia wołają, rodacy —
　　Mężu nauki, wytrwania i pracy!

Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim w miesiącu Sierpniu r. b.

Pozostało z końcem Lipca b. r. chorych	m. 17	k. 14	razem 31
Przybyło w ciągu Sierpnia	„ 15	„ 15	„ 30
Leczono więc ogółem	„ 32	„ 29	„ 61
Z téj liczby opuściło szpital uleczonych	„ 9	„ 10	„ 19
zmarło	„ 3	„ 2	„ 5
Pozostało z końcem Sierpnia chorych .	„ 20	„ 17	„ 37
Razem jak wyżéj . . .	„ 32	„ 29	„ 61

Liczba chorych dzienna najwyższa od dnia 16go do 18go = 38; najniższa dnia 1go = 31; średnia przeciętna = $35^{7}/_{31}$, a po potrąceniu więźniów za długi = $33^{16}/_{31}$.

Z chorób ostrych miał przewagę liczebną nieżyt dróg pokarmowych, głównie jelit pod postacią biegunki, również gęsto pojawiał się nieżyt oskrzelowy. Pojedyńczo nawijały się: durzyca brzuszna u kielnera 17letniego w połączeniu z naciekiem zapalnym dolnego zrazu, płuca lewego, z zakończeniem śmiertelném w 6tym tygodniu choroby, skutkiem wycieńczenia ogólnego; zapalenie ograniczone otrzewny jelita grubego *(Pericolitis)* skutkiem zatkania kałowego u piekarza 40letniego i przepuklina uwięzgła pachwinowa strony lewéj u dzierżawcy z Chrzanowa, liczącego lat 40, u którego w 48 godzin po uwięzgnieniu, gdy przybył do zakładu celem poddania się operacyi udało się odprowadzenie bez cięcia, po użyciu maści szaréj z wyciągiem lulkowym i kąpielach.

Skaleczenia wydarzyły się trzy przypadki: złamanie kości przedbarku lewego u niewiasty 60letniéj skutkiem spadnięcia ze schodów; z téjże przyczyny stłuczenie odnóg górnych i dolnych u bakałarza mającego wieku lat 65 i rana darta na czole z przejechania u woźnicy 70letniego.

Z chorób przewłocznych zmniejszyła się nieco liczba gruźlic płucnych. Z temże cierpieniem przybyło świeżo dwoje: szczeciarz 40letni, u którego siedliskiem nacieku był szczyt płuca prawego, a towarzyszył świeższy nieżyt oskrzelowy i 9letnia córka krawca, okazująca taką samą siedzibę nacieku gruźliczego a prócz tego ostre pryszcze jamy ustowéj *(Stomatitis aphthosa.)*

Dwoje także przyjęto z wadami sercowemi: wyrobnika mającego lat 47 z niedomykalną zastawką sercową dwukończystą i jéj następstwami, pomiędzy któremi było i ostre zapalenie podudzia lewego z zapaleniem okostni i pruchnieniem kości, tudzież córkę parasolnika 15letnią z takąż samą wadą sercową, do któréj przyłączyła się zgorzel odnogi dolnéj; chorą przywieziono konającą prawie do zakładu.

Zmarli: wzmiankowany wyżéj kielner 17letni z durzycy; staruszka 66letnia z gruźlicy płucnéj; pietnastoletnia córka parasolnika wymieniona powyżéj z wady sercowéj i zgorzeli nóg; wyrobnik 37 lat mający z obrzęku rakowatego zajmującego lewą połowę jamy brzusznéj a z kości miednicowéj wyrastającego; nakoniec kucharka 45letnia przybyła konając z raka wątroby i następstw jego.

Professor Sławikowski wydobył ściemniałą soczewkę oka lewego wyrobnikowi mającemu lat 70 wieku za pomocą cięcia płatowo-rogówkowego dolnego i przywrócił choremu wzrok utracony.